



22 sierpnia 2023

Opieka nad najmłodszymi dziećmi – co i jak zmienić?

Czemu służą żłobki lub podobne do nich instytucje? Czy ich zadaniem jest wyłącznie zapewnienie opieki najmłodszym dzieciom na czas pracy rodziców? Należy jak najszybciej odejść od takiego sposobu myślenia, piszą autorki raportu [„Równe szanse od początku. Usługi edukacyjno-opiekuńcze dla najmłodszych”](#). [Placówki](#) tego rodzaju powinny także realizować cele edukacyjne. A tym samym zmniejszać nierówności społeczne i poprawiać szanse życiowe – zwłaszcza dzieci z rodzin narażonych na wykluczenie.



Raport rozprawia się z wieloma mitami dotyczącymi opieki nad dziećmi w wieku 0-3 lata, które wciąż przekładają się na projektowanie systemu usług dla najmłodszych. Oto kilka z tych mitów:

1. „Placówki przeznaczone dla dzieci do lat 3 nie prowadzą działalności edukacyjnej tylko opiekuńczą”.

To dominujący sposób myślenia, od którego coraz częściej odchodzi się w świecie i w Polsce powinniśmy zrobić to samo. Aby tak się stało obszar opieki dla dzieci do lat 3 powinien znaleźć się w kompetencjach resortu edukacji. Edukacja z kolei powinna opierać się na starannie opracowanych standardach, obowiązujących każdą placówkę (takich wytycznych dziś nie ma) i powinna zostać objęta subwencją oświatową.

Wczesna edukacja niesie ze sobą rozmaite korzyści: od pobudzania ciekawości, przez rozwijanie kompetencji społecznych, po niwelowanie różnic wynikającą z odmiennego kapitału społecznego, jakim dysponują rodziny.

2. „Dostępność żłobków, klubów dziecięcych czy punktów opieki dziennej pomaga kobietom w powrocie na rynek pracy, ale to «zło konieczne»”.

„W Polsce silnie zakorzeniony jest pogląd, że miejsce małego dziecka to dom. W europejskim badaniu dotyczącym wartości 51 proc. polskich respondentów potwierdza, że rodzina cierpi, jeśli matka małego dziecka decyduje się na powrót do pracy na pełen etat”, pisze w swoim tekście Iga Kazimierczyk. I chociaż poziom akceptacji dla podejmowania pracy przez młode matki rośnie, to wciąż jest znacznie niższy niż w np. w Danii, gdzie z tezą o szkodliwości powrotu matki do pracy zgadza się tylko 14 proc. badanych.

Opinia większości polskich respondentów wynika z przekonania, że pobyt z matką w domu jest dla małego dziecka korzystniejszy. Badania nie potwierdzają takich intuicji. Dowodzą za to, że dzieci matek pracujących mają w życiu dorosłym wyższe wykształcenie, większe szanse na znalezienie zatrudnienia i osiągają wyższe dochody. Co ciekawe, nie przekłada się to na subiektywne oceny jakości życia – nie różniły się one w grupach osób, które jako dzieci z takich placówek korzystały i tych, które zostały w domu.

3. „Obok dostępu do instytucji opiekuńczych państwo powinno zapewnić możliwość pobierania świadczeń pieniężnych tym, którzy nie chcą z tych instytucji skorzystać”.

Politykę „bonów edukacyjnych” reklamuje się jako zwiększającą zakres wyboru oferowanego rodzicom. Badania w państwach, gdzie takie bony funkcjonują od dawna, pokazują jednak, że korzystają z nich częściej osoby gorzej wykształcone, o niższych dochodach, zamieszkujące obszary, na których dostęp do placówek jest utrudniony.

Dlatego wprowadzenie świadczeń finansowych nie może odbywać się kosztem budowy placówek opiekuńczych i „powinno mieć miejsce dopiero wtedy, gdy zostanie zapewniony odpowiedni dostęp do opieki formalnej”.

W Polsce to istotny problem ze względu na duże zróżnicowanie regionalne w dostępności placówek opiekuńczych, a co za tym idzie zróżnicowanie odsetka dzieci zapisanych do tych placówek. O ile w województwie dolnośląskim z opieki dla najmłodszych korzysta 200 dzieci na 1000, to w województwach świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim odpowiednio 90 i 92. Ta sytuacja nie zmienia się od lat.

4. „Placówki prywatne mogą skutecznie zastąpić placówki publiczne”.

W prawdzie dostępność do żłobków i instytucji pokrewnych w Polsce poprawia się, to jednak ogromna większość z nich (76,2 proc.) należy do sektora prywatnego, a jedynie co czwarta (23,8 proc.) do sektora publicznego. Odsetek placówek prywatnych rośnie – jeszcze w 2012 roku stanowiły 42 proc. ogółu.

Chociaż państwo dopłaca do pobytu dzieci w takich placówkach, całkowite zwroty kosztów należą do rzadkości i część rachunku pokrywają rodzice. To siłą rzeczy ogranicza dostęp do instytucji opieki najbiedniejszym rodzinom. A to właśnie dzieci z takich rodzin mogłyby z wczesnej nauki skorzystać najbardziej. Prywatne placówki powinny uzupełniać sieć placówek publicznych. W Polsce ten porządek jest odwrócony.

NA RADARZE

Kolejny kryzys w relacji rząd-samorządy



W 30. roku istnienia Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego przechodzi największy kryzys w historii i wymaga gruntownej reformy, [pisze Dawid Sześciłto w analizie opublikowanej na blogu Fundacji Batorego.](#)

Przyczyny kryzysu wynikają w dużej mierze z polityki rządu, który dążąc do centralizacji władzy pomija opinie Komisji w procesie legislacyjnym. „W 2021 r., w porównaniu z rokiem 2014, odsetek uchwalonych ustaw rządowych dotyczących samorządu, a mimo to nieskierowanych do KWRiST, wzrósł ponad czterokrotnie”. Rośnie także liczba ustaw procedowanych jako projekty poselskie, które nie muszą być poddane konsultacjom. Co więcej, obecne propozycje zmian mają na celu dokooptowanie do Komisji organizacji samorządowych o niewielkiej reprezentatywności, ale sprzyjających polityce rządu.

Jeśli władzom centralnym zależałoby na poprawie jakości pracy Komisji, powinny – zdaniem autora analizy – rozważyć następujące zmiany:

Po pierwsze, członkostwo w Komisji przyznać wyłącznie organizacjom spełniającym określone kryteria oparte o tzw. „regułę 10”, tj: ich członkowie musieliby skupiać co najmniej 10 proc. ludności wszystkich gmin lub stanowić łącznie co najmniej 10 proc. gmin. Drugim kryterium obligatoryjnym byłby udział gmin z co najmniej 10 województw, a kolejnym działanie w formie zarejestrowanego stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego, a nie nieformalnego porozumienia czy koalicji.

Po drugie, aby rząd nie pomijał opinii Komisji należałoby zaprzestać procedowania ustaw dotyczących samorządów w formie projektów poselskich oraz przyznać Komisji możliwość skutecznego egzekwowania prawa do opiniowania aktów legislacyjnych.

Po trzecie, należy dać Komisji możliwość aktywnego działania poprzez wprowadzenie ustawy zobowiązującej rząd do rozpatrywania w określonym terminie i trybie projektów wniesionych przez stronę samorządową KWRiST.

Po czwarte, Komisja mogłaby decydować o rozdziale środków z centralnych programów dotacyjnych dla samorządów, aby uniknąć – widocznego dziś – faworyzowania przy ich pomocy politycznych stronników rządu.

Jakie wnioski z wyborów w Hiszpanii?



Propozycje rozwiązań pozwalających na skuteczną walkę ze skutkami zmian klimatu odegrały istotną rolę w kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w Hiszpanii, pisze Krzysztof Katkowski w tekście [„Ekologia w hiszpańskich wyborach regionalnych i parlamentarnych w 2023 roku”](#). Polska mierzy się z podobnymi wyzwaniami. Czego możemy nauczyć się od Hiszpanów?

„Istotnym elementem jest to, że nie tylko lewica podnosi kwestie ekologii – zaś pozostałe ugrupowania nie są «zmuszone» (...) do podjęcia tych tematów, jak miało to miejsce podczas wyborów parlamentarnych we Francji. W tym sensie w Hiszpanii praktycznie nie ma dyskursu negującego istnienie zmian klimatycznych”. Oczywiście propozycje walki z ich skutkami są bardzo odmienne. Skrajnie prawicowa partia Vox mówi o „religii klimatycznej”, chce kontynuować wydobywanie paliw kopalnych i odejście od celów Zielonego Ładu, ale jednocześnie postuluje budowę większej liczby elektrowni jądrowych. Lewica z kolei na czele z partią Podemos uznaje, że cele Zielonego Ładu są nie dość ambitne i chciałyby osiągnąć zerową emisję CO2 już w 2040 roku.

Kluczowym problemem, z którym musi się mierzyć każda partia jest pustynnienie kraju, a stąd wynika potrzeba realizacji „planów hydrologicznych” regulujących kwestię wykorzystywania wód z rzek i wód gruntowych. Polscy wyborcy i liderzy opinii powinni domagać się od naszych partii analogicznych planów.

Obok inwestycji w odnawialne źródła energii (lewica chciałaby aby do 2050 r. pokrywały one 100 proc. zapotrzebowania na energię, prawica proponuje wydłużenie okresu eksploatacji elektrowni jądrowych) powtarzającym się postulatem różnych ugrupowań jest także zwiększenie „mobilności” obywateli poprzez inwestycje w transport publiczny – choćby w rozbudowanie linii kolejowych – oraz infrastrukturę miejską, m.in. rowerową.

Przed wyborami w Hiszpanii przewidywano wzrost wpływów politycznych radykalnej prawicy z Vox. Tak się nie stało, partia straciła 19 miejsc w parlamencie, więc prawdopodobnie i w przyszłym roku, w wyborach do Parlamentu Europejskiego nie zdobędzie znacząco więcej mandatów. To oznacza, że jeden z największych krajów UE raczej nie przesunie układu sił w PE znacząco na prawo, co z kolei może ułatwić przyjmowanie przepisów zmierzających do walki ze skutkami zmian klimatu.